

Krzysztof Dmitruk

"Kultura literacka (1918-1932)",
Stefan Żółkiewski,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk
1973, Zakład Narodowy im.
Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej
Akademii Nauk, Polska Akademia
Nauk... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 66/2, 309-316

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czych, projektów recepcji, zamierzeń działania”⁷. Wydaje się, że tego rodzaju podejście może wyjaśnić wiele w dziedzinie samej teorii literatury: np. gatunki artystyczne, traktowane w tej nauce jako normy pisarsko-odbiorcze, w oświetleniu socjologicznym ukazują swoje historyczne pochodzenie nie tyle na tle tradycji literackiej, co poprzez odniesienie do społecznego systemu wartości, systemu preferującego takie a nie inne sposoby wyrażania, adekwatnie do takich a nie innych historycznych funkcji przekazu literackiego.

Książka Żółkiewskiego odsłania istotne trudności, jakie stoją przed nauką o literaturze; odsłania, a nie omija. Można spytać, w jakiej mierze kryteria pragmatyczne pozwalają na uchwycenie swoistości praktyki literackiej, tego, co różni ją od innych praktyk społecznych. Ale czy przy takim ujęciu można w ogóle pytać o to, co literackie w literaturze? Dylematów podobnych jest więcej. Do jakiego stopnia uzasadnione jest manipulowanie utworami literackimi? Kiedy, w jakim odczytaniu dzieło przestaje być sobą, traci własną tożsamość? W końcu pytanie najważniejsze: co stanowi o tożsamości utworu?

Problemów tych Żółkiewski nie rozwiązuje, wykraczają one poza historyczną zawartość jego pracy. Ale teoria literatury, postawiona wobec obserwacji zgromadzonych w *Kulturze literackiej*, nie może się więcej od tych zagadnień uchylać. Pojawienie się książki Żółkiewskiego zmienia niejako układ relacji w nauce o literaturze; powtarzamy: nie chodzi tu tylko o nową i oryginalną pozycję z zakresu socjologii literatury. Chodzi tu o nowy zestaw pytań dla całego literaturoznawstwa, pytań, które nie pojawiały się dotychczas w naszej nauce, a których obecność należy traktować jako *signum temporis*, jako efekt oddziaływania praktyki społecznej na wiedzę teoretyczną. Wydaje się bowiem, że jakkolwiek by uciekać w interpretacji literatury od rzeczywistości historycznej, ona nieuchronnie wróci. Nie tylko jako miara i stymulator zachowań literackich, o czym tak wielostronnie pisał Żółkiewski w swej książce, ale jako miara zachowań badawczych, co znacznie wcześniej zostało dostrzeżone i sformułowane w tym oto fragmencie *Ideologii niemieckiej*: „Jeżeli w całej ideologii ludzie i ich stosunki ukazują się jak w ciemni optycznej, odwrócenie do góry nogami, to zjawisko to tak samo wynika z ich historycznego procesu życiowego, jak odwrócenie przedmiotów na siatkówce z ich bezpośredniego procesu fizycznego”⁸. Sądzić można, że w tym przeciwstawieniu ujęć autor *Kultury literackiej* jest po stronie Marksa i Engelsa.

Zofia Mitosek

Stefan Żółkiewski, *KULTURA LITERACKA (1918—1932)*. [Zapis bibliograficzny jak na s. 300].

Najbardziej zmienną cechą studium Stefana Żółkiewskiego jest konsekwentne utrzymanie problematyki kultury literackiej w sektorze ogólnej komunikacji społecznej. Literatura, nie tracąc swoich immanentnych własności i wartości, zostaje potraktowana jako szczególnie składnik tej komunikacji, skutecznie opierający

⁷ S. Żółkiewski, *Pola zainteresowań współczesnej socjologii literatury*, referat wygłoszony na sesji *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, listopad 1974 (maszynopis powielony, s. 38—39).

⁸ K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*. W: *Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846*. Warszawa 1949, s. 53—54.

się wszelkim próbom redukcji ekstremalnych — zarówno filologicznych jak i socjologicznych.

Zachowania pisarskie i czytelnicze nie stanowią, według autora, jakości odrębnych. Są one ściśle sprzężonymi ze sobą elementami jednego aktu komunikacji. „Odbiorca” uzyskuje tu więc status kategorii dynamicznej i aktywnej. Słuszność takiego ujęcia sprawy wzrasta w miarę zbliżania się do współczesnej sytuacji kulturowej. Obserwujemy bowiem proces nieustannej komplikacji działań i zadań odbiorcy tekstu literackiego. Przejście tego tekstu ze stanu istnienia potencjalnego w byt faktyczny wymaga coraz ściślejszego współdziałania nadawcy i odbiorcy. Akt komunikacyjny nabiera w tym sensie cech procesu odwracalnego. Przepływ informacji odbywa się tu w obu kierunkach — wymiana wartości jest wzajemna. Sytuację tę obserwować możemy nie tylko na planach elementarnych, odnajdujemy ją również w makroskali ujęć typologicznych. Żółkiewski powiada więc lapidarnie: „Pisarz wychowuje swego czytelnika. Ale w jeszcze większym stopniu czytelnik kształtuje swego pisarza” (s. 262). Dodajmy od razu, że kategorie „pisarza” i „czytelnika” uzyskują w tej pracy wymiary pojęć abstrakcyjnych i wypełniane są tylko tymi treściami, które odnoszą się do wszystkich pisarzy i do wszystkich odbiorców. Podobnie teksty literackie powiązane są w wielkie zespoły znaczące i traktowane jako tekst jeden. Autora pracy *Kultura literacka (1918—1932)* nie interesują indywidualne biografie czytelnicze i prywatne losy intelektualne. Nie obchodzi go także „sfera ideacyjna”, nie zajmuje kwestia, w jaki sposób „pisarze” i „snobi” — rozumieli swoje role społeczne.

Postępowanie takie prowadzi do przyjęcia specjalnej pozycji wobec faktów kulturowych. W obrębie „wiązki wyjaśnień” znajdują się zjawiska o znacznym stopniu krystalizacji. Są to całości, struktury i zbiory. Określają je przede wszystkim czynniki rzeczowe, znaki materialne, parametry czasowe i przestrzenne, elementy sformalizowane i odpowiednio utrwalone. Wydaje się, że warto podjąć próbę analizy innego rodzaju. Rolom „rzeczywiście, obiektywnie spełnianym” należałoby w tym przypadku przeciwstawić dziedzinę „świadomości fałszywej” pisarzy i czytelników. Zasługuje ona na odrębne miejsce w kanonie podstawowych problemów badawczych. Przy dotychczasowym ujęciu zbyt wiele przejawów aktywności pisarskiej nabiera „takiego samego znaczenia jak wszystkie inne treści dzieł literackich” (s. 244).

Tendencje do stosowania makroskali najpełniej występują w przypadku typologii potrzeb czytelniczych i wyborów literackich. Konstrukcje te są tak ogólne, że ich użyteczność zaczyna się dopiero na poziomie wielkich zbiorów odbiorców. Modelujące spojrzenie badacza odnosi tu jednak pełny sukces poznawczy. Wprawdzie w ogólnej teorii komunikacji literackiej musimy przewidzieć możliwość odwoływania się do grupowych lub nawet indywidualnych aktów odbioru, jednak celem ostatecznym badań musi być wiedza o procesach globalnych, o społeczeństwach, które istnieją w jakimś stopniu również dlatego, że ludzie wymieniają między sobą znaki literackie.

Stefan Żółkiewski przywołuje rozległe konteksty kultury ludzkiej. Prawdziwe funkcje komunikatów układanych ze słów odsłaniają się uczonemu w obliczu zjawisk niejednorodnych i skomplikowanych. Tradycyjny zakres użycia terminu „literatura” okazuje się zbyt wąski. Liczba faktów społecznych, które wymagają rozpoznania i analizy, wzrosła w sposób zaskakujący. Badania kultury literackiej wymagają zatem kompetencji szczególnych. Trudno wyznaczyć granice zainteresowań i określić kanon obowiązującej dokumentacji. W pracy tej znajdziemy więc informacje o wydatkach na alkohol i o przemyśle poligraficznym, o rewii i o Kościele,

o związkach zawodowych odzieżowców i o PPS, o honorariach za 15-minutowy szkic i o cenach detektorowych odbiorników, o obsłudze księgarskiej w Anglii i o rozwoju automobilizmu w Polsce, itd. Informacje te nie występują jednak w stanie „surowym”. Żółkiewski każdą z nich przekształca w znak kulturowy za pomocą swoistych „współczynników humanistycznych”. Dzięki takiemu ujęciu książka nie tylko mówi o literaturze i tzw. życiu literackim, ale odsłania podstawowe mechanizmy współczesnej kultury.

Z rozważań autora wynika, że miejsce sfery zachowań literackich nie jest stałe, podlega ono zmianom i przeobrażeniom. Zmienne i różnorodne muszą być także składniki samej komunikacji. Obszary sprawdzalności ustaleń teoretycznych wymagają więc precyzyjnych odniesień do konkretnej przestrzeni i dokładnie wyznaczonego czasu. Stefan Żółkiewski skonstruował swoje modele dla polskiej kultury literackiej lat 1918—1932. Rzeczywiste wymiary są jednak znacznie bardziej rozległe.

Omawiane dzieło istnieje bowiem w trzech różnych poziomach poznawczych. Pierwszy określiłibyśmy mianem metodologii i metakultury. Obejmuje on teorie komunikacji literackiej oraz program i metody jej badania. Najważniejsze sądy wyrażone są tu w języku panchronii. To część semiotyczna i antropologiczna książki.

Drugi poziom obejmuje strefę refleksji socjologicznej. Mały odcinek czasu został zgrabnie wypreparowany i poddany różnym testom. Poziom ten wypełniony jest językiem liczb, dokumentacji i cytatów.

Trzeci poziom nadaje książce znaczenie szczególne. Jest nim bowiem autobiografia intelektualna Stefana Żółkiewskiego. Przedstawione modele kultury zawierają automodel samego badacza. Żółkiewski występuje tu przede wszystkim jako osobowość wierna określonej idei. Czynności filozofa świat wyjaśniającego nie zaspokajają nadal potrzeb autora *Sporu o Mickiewicza*. Stąd głęboki oddech tej książki. Stąd jej rozwijanie w dwóch jednocześnie kierunkach: w przeszłość — będącą początkiem naszej teraźniejszości, i w przyszłość — z którą już obecnie mamy kłopoty. Badacz kultury literackiej musi być więc uczonym nowego typu. Dźwiga on odpowiedzialność nie tylko za poznanie, ale także za działanie. W naszej dyscyplinie jest to sytuacja niecodzienna i zapewne niewielu polonistów w roli tej zechce wystąpić.

Niewątpliwą zasługą Stefana Żółkiewskiego jest przemyślane i konsekwentnie przeprowadzone wyodrębnienie przedmiotu badań i nadanie mu statusu osobnej dyscypliny naukowej. Omawiana książka może służyć jako rzeczowy (a zarazem symboliczny) dowód dziedziny tej narodzin. Uczony tworzy dla niej nowe kategorie analityczne i opracowuje zasady postępowania naukowego. Mają one według autora obowiązywać także przy refleksjach na temat „całej kultury”, a więc służyć ujęciu procesów komunikacji filmowej, plastycznej, religijnej, politycznej i gospodarczej. Trudno przecenić wartość tej sugestii. Gdyby nadzieje Żółkiewskiego rzeczywiście się spełniły — znaczenie tej publikacji wzrosłoby niepomiernie. Odegrałaby ona wówczas rolę istotnego czynnika integrującego pojedyncze dyscypliny humanistyczne. Do czasu powstania odpowiednich studiów szczegółowych musimy mówić tu jedynie o takiej możliwości.

Dążenie do ujednoczenia języka opisu faktów kulturowych zawdzięcza Żółkiewski niewątpliwie semiologii. Omówienie owego problemu nie mieści się w ramach tej recenzji, ale warto zwrócić uwagę, że semiotyka Żółkiewskiego różni się od koncepcji teoretycznych i praktyki badawczej zarówno semiotyków radzieckich (np. J. Lotmana, którego zresztą autor często cytuje), jak i semiologów francuskich.

Związki ze szkołą tartuską niewątpliwie silniejsze są tu niż z kręgiem badaczy zgrupowanych wokół pism „Semiotica” i „Communications”. Wystarczy jednak porównać najnowsze przygody intelektualne Jurija Lotmana, uwikłanego w coraz to większe sprzeczności i dylematy własnych teorii — z konsekwencją (nie absolutną przecież) drogi Żółkiewskiego, aby zdać sobie w pełni sprawę z wkładu polskiego uczonego do europejskiej semiologii.

Manifestacje metodologiczne Żółkiewskiego nastrojone są celowo na ton polemiczny. Wyznania wiary mają tu zawsze swoich ukrytych adresatów. Nie miejsce tu na przegląd opozycji i oponentów Stefana Żółkiewskiego. Zauważmy tylko, że odcina się on od tradycyjnych idiografistów i od zwolenników zabaw immanentnych, nie podziela złudzeń wszelkiego postępowania redukcjonistycznego i wąsko pojętego determinizmu. Swoje stanowisko określa jako „antropologiczno-semiotyczno-socjologiczne” (s. 414; podkreśl. K. D.). Kultura metodologiczna Żółkiewskiego najpełniej ujawnia się właśnie w tym zespoleniu najcenniejszych aktualnie propozycji badawczych. Ich współlistnienie polega nie tylko na stałym wzbogacaniu repertuaru pytań i zadań stawianych rzeczywistości, ale przede wszystkim na wzajemnym kontrolowaniu się poszczególnych zachowań badawczych. Antropologia broni tu uczonego przed wulgaryzacjami socjologicznymi, gruntowna wiedza (dokumentacja) socjologiczna łagodzi skutki idealizacji semiotycznych.

„Otwarcie” postawy metodologicznej autora ma różne stopnie i ściśle określone granice. Pokrywają się one ostatecznie z zasięgiem Marksowskiej teorii poznania i marksistowskiej metodologii nauk. Najlepszym przykładem może być sposób, w jaki Stefan Żółkiewski posługuje się myśleniem socjologicznym. Uwagę zwraca jego ostrożność i subtelność w korzystaniu z gotowych kategorii i ujęć nauk społecznych. Podstawowy problem relacji między sferą kultury a rzeczywistością społeczną uzyskał tu formę daleką od uproszczeń homologicznych i niebezpieczeństw mechanicznie stosowanych analogii. Troska o zachowanie własności badanego zjawiska czy układu prowadzi Żółkiewskiego do sformułowań śmiałych, ale rozwiązujących kłopotliwe pytania w sposób trafny i jednoznaczny. Dowodem słuszności takiego postępowania jest np. ujęcie problemu struktury publiczności:

„Publiczność literacka nie była po prostu pomniejszonym odbiciem struktury układów całego społeczeństwa polskiego. Miała swoistą strukturę, właściwy sobie układ sił i napięć wewnętrznych. Dlatego też losy kultury literackiej Polski międzywojennej potoczyły się, w określonej mierze, w nieco inny sposób aniżeli całość losów społecznych” (s. 290).

Istotne znaczenie w koncepcji kultury stworzonej przez Żółkiewskiego ma teoria społecznych obiegów literatury. Połączenie zjawiska krążenia tekstów literackich z sytuacjami komunikacyjnymi, funkcjami społecznymi, potrzebami czytelnickimi i technikami komunikowania — nadaje tej koncepcji walor niezwyklej przydatności. Łatwość stosowania, możliwość przeniesienia tego ujęcia do innych systemów semiotycznych stanowią tu dodatkowe okoliczności przemawiające za koniecznością szybkiej asymilacji i upowszechnienia teorii obiegów. Dzięki Stefanowi Żółkiewskiemu nie tylko uzyskaliśmy sprawne narzędzie badania dynamiki procesów kultury, ale przy okazji unikamy pułapek towarzyszących wszelkim typologiom opartym na „zasadzie odrębności poetyk” i niejasnych kryteriach estetycznych.

Jedno tylko zastrzeżenie nasuwa się w sposób nieodparty. Otóż przypisanie funkcji społecznych do danego obiegu nie może mieć charakteru absolutnego. Ma niewątpliwie rację Żółkiewski, kiedy ujawnia ludyczne funkcje tekstów znajdujących

cych się w obiegu trywialnym. Upraszcza jednak całą sprawę, poprzestając na przyjęciu tej jednej funkcji. Sądzę raczej, że każdy obieg zawiera potencjalne możliwości realizacji wszystkich istniejących funkcji społecznych. Więcej: podejrzewam nawet, że funkcje te spełnia. Rzecz w tym, iż nie są one w sposób ostry i jednoznaczny zhierarchizowane. Tylko odkrycie z a s a d y tego uporządkowania może określić charakter danego obiegu.

Osobną uwagę należy poświęcić tezie Żółkiewskiego o zróżnicowaniu estetyk w poszczególnych obiegach. Przekonanie, że każdy obieg ma własną estetykę, prowadzi niejako do ich zrównania w oczach badacza, a więc w rezultacie do nobilitacji obiegów dotychczas pomijanych i lekceważonych. Pojęcie dzieła „udanego”, „cennego” czy „arcydzieła” obiegu trywialnego zjawia się tu nie tylko z woli socjologa literatury dysponującego danymi liczbowymi o popularności danego tekstu — wynika ono również z przemyśleń teoretyka komunikacji, który docenia pełnię odrębności badanego zjawiska, uznaje specyficzność skali jego wartościowania i odkrywa odmienne strategie zachowań pisarzy i publiczności. Tylko ten czytelnik, który pilnie obserwuje porażki zachodniej „arystokratycznej” krytyki „*mass culture*” w ciągu ostatnich trzydziestu kilku lat — może docenić naukową wagę „liberalizmu” autora książki.

Kolejną zasługą Stefana Żółkiewskiego jest wskazanie na płynność granic między obiegami, na fakty ich powiązań oraz ujawnienie przypadków hybrydalnych. Dotychczas operowało się metaforycznym pojęciem homogenizacji, wyjaśniającym tylko mały wycinek współczesnej rzeczywistości literackiej. Żółkiewski wskazuje również na procesy mieszania i dyfuzji (odnotowuje po prostu ich istnienie), ale główne rozważania dotyczą zjawisk „konkurencji”, „spychania”, ukazują dynamikę związków i walki o dominację. Tezy autora mówiące o „zderzeniu kultur” (s. 183—184) i spostrzeżenia o konflikcie obiegów (s. 413—414) otwierają przed nami nowe możliwości poznawcze, ujawniają regiony, którym nasza polonistyka poświęcała dotąd zbyt mało uwagi.

Teoria obiegów stanowi przykład koncepcji całościowej i w sposób systematyczny przemyślanej. Druga podstawowa kategoria książki Żółkiewskiego, tj. „sytuacja komunikacyjna”, zasługuje chyba na pewne udoskonalenia. Wydaje się, że mamy tu do czynienia ze znacznym skrótem myślowym. Opuszczone ogniwa znajdują się wprawdzie w innych pracach tego autora, ale przypadkowy czytelnik może ulec złudzeniu, że w *Kulturze literackiej* dokonano pomieszczenia perspektywy ujęcia tej problematyki. „Sytuacja” pojawia się raz jako „coś” z e w n ę t r z n e g o w stosunku do aktu komunikacji, by później odsłonić swoje głębokie i rzeczywiste, w e w n ę t r z n e z aktem tym powiązania. W końcowych fragmentach książki dochodzi do nowych komplikacji. Omawiając pojęcie „społecznej sytuacji komunikacyjnej” stwierdza nagle Żółkiewski, że „tworzą” ją „nadawcy-pisarze” (s. 407). Natura tej kategorii okazuje się więc nieco tajemnicza i dwuznaczna. Po prostu oś symetrii dzieląca (i łącząca) różne oglądy tej samej sprawy nie została określona w sposób dostatecznie wyraźny.

Drugi nurt książki obejmuje problemy zawarte w jej tytule. Ta właśnie część najlepiej uświadamia nam aktualne potrzeby badawcze. Programujący sens pracy Stefana Żółkiewskiego występuje tu w całej pełni. Niemal każdy z problemów szczegółowych podjętych przez autora domaga się opracowania monograficznego. Żółkiewski nie tylko doskonale zdaje sobie z tego sprawę, ale potrzeby owe sam uzasadnia. Książka ta powinna zatem odegrać rolę niezwykle inspirującą i znacznie przyspieszyć badania współczesnej kultury literackiej. Obecnie wiedzy i intuicji Żółkiewskiego możemy przeciwstawić skromny materiał dowodowy. Nieprędko

zresztą sytuacja ta się zmieni. Badania są trudne, pracochłonne i kosztowne. Zdarza się, że rekonstrukcja pozornie błażych faktów pochłania czas i wysiłek wystarczający na napisanie książki z innej dziedziny. Nie dysponujemy jeszcze kadrami wykształconych pracowników technicznych. Nie istnieje centralny ośrodek informacji i dokumentacji. Społeczny prestiż tych badań wzrasta zbyt powoli.

Ujęte z tej perspektywy dociekania autora budzą zarazem szacunek i usprawiedliwienie, jak powiedzieliśmy — niedosyt. Drugie uczucie dzielimy tu z samym twórcą dzieła, który nazywa tę część „prowizoryczną syntezą”, „analizą częściowych dokumentów”, „danych niepełnych”. W rezultacie przyznaje swoim rozważaniom tylko rangę „hipotez” (s. 9—10). Zastrzeżenia te dobrze służą lekturze książki. Pamiętając o nich, zatrzymujemy się na rzeczach podstawowych. Nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi do przypadkowych egzemplifikacji i ocen budzących niekiedy wątpliwości. Bogactwo problematyki jest tak imponujące, że angażujemy się przede wszystkim w pytania stawiane przez autora. Na odpowiedzi pełne i ostateczne przyjdzie jeszcze poczekać.

Już dziś możemy jednak stwierdzić, że analizy Stefana Żółkiewskiego zmieniają w sposób zasadniczy obraz kultury lat 1918—1932. Istniejące opracowania muszą być w tej sytuacji zweryfikowane przy pomocy modeli stworzonych przez autora. Wystarczy bardzo pobieżny przegląd (nielicznych zresztą) ujęć syntetycznych (głównie podręcznikowych), aby odsłonić ich anachronizmy i powierzchowność diagnoz. Książka ta zmusza nas do przemyślenia na nowo wielu dokonań współczesnej polonistyki.

Żółkiewski trafnie wyodrębnia poszczególne wyznaczniki kultury literackiej lat międzywojennych: rozwój środków masowej komunikacji, powstanie pojęcia i instytucji polityki kulturalnej, narodziny tendencji do jej „upaństwowienia”, wzrost nacisku cenzury i nasilenie kontroli nad środkami przekazu, próby umasowienia czytelnictwa, wzrost znaczenia zbiorowych zachowań literackich, zespołowego odbioru, zróżnicowanie obiegów, podziały na „niskie” i „wysokie” instytucje uczestnictwa w kulturze literackiej, etc. Lista zestawiona przez autora jest tak obszerna, że musimy poprzestać tylko na kilku przykładach.

Nie zabrakło w książce omówienia problematyki pisarza. Wprawdzie „bohaterem” pracy jest czytelnik, ale udział „producentów” znaków literackich społecznej komunikacji został odnotowany z pełną znajomością rzeczy. Interesujące są więc rozważania na temat zawodu pisarza w powiązaniu z masowym, ludycznym typem kultury. Głęboko uzasadniony jest obraz zmierzchu pisarstwa niezawodowego, na krótko odradzającego się jedynie w niektórych środowiskach. Analizy dowodzą, że zachodnie teorie „*mass culture*” nie nadają się do ujęcia problemów kultury literackiej w Polsce. Słusznie twierdzi autor, że nacisk „skomercjalizowanego rynku” był w naszym kraju niewielki, a społeczną rangę pisarza wyznaczały czynniki ideologiczne, obywatelskie i artystyczne.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na moment niezwykle skomplikowany. Ma niewątpliwie intelektualną i moralną rację Stefan Żółkiewski, kiedy każe nam odróżniać „pisarzy-działaczy” i „pisarzy na usługach ideologicznych”. Teoretyk komunikacji literackiej musi jednak zastanowić się nad trudnościami stosowania tej typologii w konkretnych analizach. Już samo zaszeregowanie „pisarzy-działaczy” do „ruchu”, a „pisarzy na usługach” do organizacji wydaje się mocno dyskusyjne. Stabilność instytucji politycznych i związana z nimi stabilność sytuacji komunikacyjnych jest pozorna. Działania homeostatyczne (instytucji politycznych zachowawczych) i działania integracyjne (instytucji politycznych rewolucyjnych) muszą odznaczać się pewnym stopniem sformalizowania, pokrewnym typem działań pod-

trzymujących więzi organizacyjne, koniecznością określenia stosunku do patrona lub idei, etc. Poza przypadkami wyjątkowymi wyróżnianie na płaszczyźnie komunikacyjnej obu typów pisarzy jest praktycznie bardzo trudne.

W sposób bardziej przekonujący określił Żółkiewski rolę twórców nowego rodzaju. Już wówczas działali pisarze typu techników literackich. Nie decydowali oni jednak o charakterze i stylu komunikacji. Obok czynników ideologicznych większy wpływ miał tu system zinstytucjonalizowanych bodźców ekonomicznych (różne formy mecenatu, nagrody, odznaczenia) oraz działalność cenzury, tak interesująco przedstawiona przez Żółkiewskiego.

W polskiej literaturze naukowej jest to właściwie pierwsza próba ukazania złożonej problematyki funkcjonowania instytucji cenzury w nowoczesnych społeczeństwach. Zarówno typologia tej instytucji, jak i przedstawienie jej przeobrażeń, zmian strategii i stylu kontroli informacji umożliwiają zrozumienie wielu skomplikowanych procesów kultury lat międzywojennych. Szczególnie wartościowe wyniki przynosi tu semiotyczna analiza zjawiska cenzury. Żółkiewski ujawnia fakt niezwykle charakterystyczny: otóż w zależności od typu instytucji kontroli przedmiotem operacji staje się sfera *signifié* albo sfera *signifiant*. Równie inspirujące jest zwrócenie uwagi na fakt wielkiego znaczenia cenzury nie sformalizowanej. Podobnie wysoko należy ocenić odkrycie procesu zmiany hierarchii różnych typów cenzury w życiu społecznym i kulturalnym XX wieku. Oczywiście jest to początek badań, uzyskany obraz domaga się rozwinięcia i pogłębienia, wiele hipotez otrzyma zapewne bogatszą dokumentację.

Istotne znaczenie mają także fragmenty książki poświęcone zagadnieniu wpływu cenzury na pisarzy. „Granice decyzji pisarskich” — lub, jak je nazywa inaczej Żółkiewski — „granice uznawanego konformizmu” (s. 231) nie są nigdy wyznaczane w sposób ostateczny. Z tego względu obserwowanie ich przekształceń dynamicznych wnosi do wiedzy o literaturze bezcenne informacje. Wszelkie akty naruszenia bezpiecznego sektora działalności pisarskiej winny być odnoszone do globalnego modelu społeczeństwa i jego kultury. Autor książki daje znakomite przykłady takiego właśnie ujęcia. Rozważania zyskałyby niewątpliwie jeszcze większą wartość, gdyby opracowano syntetyczny obraz geografii cenzury. Technika funkcjonowania tej instytucji musi uwzględniać nie tylko czynniki polityczne i temporalne, ale również obejmuje aspekty przestrzenne.

Cenne jest zwrócenie uwagi na fakt, że „Od początku lat trzydziestych cenzura posługuje się nie tylko zakazem, ale i nakazem” (s. 232). Zmienia to w zasadniczy sposób rolę instytucji kontroli w życiu kulturalnym. Drugą sprawą godną specjalnego podkreślenia jest wykrycie powiązań cenzury państwowej z cenzurą społeczną i kościelną. Zbliża to Żółkiewskiego do ujęcia problemu cenzury nie tylko jako instytucji (co jest dość oczywiste), ale także jako systemu społecznego. Takie potraktowanie sprawy otwiera nowe, interesujące perspektywy badawcze.

Całościowe ujęcie kultury literackiej lat międzywojennych ujawniło współistnienie (konfliktowe, rzecz jasna) trzech modeli literatury: zaangażowanego, kanonicznego i ludycznego. Żółkiewski kreśli obraz, w którym rola kulturotwórcza poszczególnych modeli jest równie „doniosła” (s. 242). Takie postawienie zagadnienia (poprawne z punktu widzenia teorii) nie znajduje pełnego potwierdzenia w praktyce życia literackiego lat międzywojennych. Hierarchiczny układ tych modeli nie jest wyłącznie dziełem ówczesnej krytyki, oglądającej procesy kulturowe z „żabiej perspektywy”, czy wynikiem zmywy elitarnych strażników tradycji. To prawda, że w poszczególnych obiegach (wysokoartystycznym, popularnym, brukowym) krążyły teksty ludyczne, zaangażowane i kanoniczne, ale poziom polskiej

literatury masowej i zaangażowanej był niewysoki. Arcydzieła zdarzały się tu wyjątkowo, chociaż pozornie nic ich powstawaniu w tych sektorach nie przeszkadzało. Jeśli uznamy, że słynne prawo Greshama nie ma tu zastosowania, to zjawi się przed nami zagadka niepokojąca. Może arcydzieła takie istniały, tylko my o nich nic jeszcze nie wiemy?

Ostatnie stronicie książki Żółkiewskiego ujawniają istotny aspekt badań kultury literackiej. Badania te, niezależnie od wartości historycznej i doniosłości teoretycznej, pozwalają zdobyć orientację w skomplikowanym świecie współczesnej kultury. Dokumentacja nie służy tu wyłącznie historii, ale ułatwia także zrozumienie naszych czasów. Końcowe zdania pracy Stefana Żółkiewskiego nakazują powrót do jego wcześniejszych książek: do *Perspektyw literatury XX wieku, Zagadnień stylu, Przepowiedni i wspomnień*. Wyrażane tam obawy o losy współczesnej kultury literackiej zaczynają się spełniać. Prestrogi i wróżby uczonego urzeczywistniają się w sposób niepokojący. Rozwój obiegu trywialnego, wzrost czynników komercyjnych, spychanie na plan dalszy literatury ambitnej i zaangażowanej — to tylko niektóre skutki niedostatków polityki kulturalnej. Sympatię budzi fakt, że badacz nie odczuwa satysfakcji: troska wypiera tu całkowicie możliwość zadowolenia z udanej prognozy. Optymizm i aktywna postawa uczonego wyraża się chyba najlepiej w pytaniu zawartym wprawdzie w „uwagach końcowych”, ale towarzyszącym niemal każdej stronicy tej książki:

„Jakie warunki sprzyjają wyswobodzeniu uczestnictwa w kulturze z pęt komercjalizacji z jednej strony, z drugiej zaś pomagają oprzeć się zastojowi przez kształtowanie postaw krytycznych, zdolnych do samodzielnego wyboru, postaw aktywnych uczestników życia kulturalnego i literackiego?” (s. 446—467).

Wyjątkowe znaczenie tej publikacji polega także i na tym, że przynosi ona na to pytanie pełną i jasną odpowiedź.

Krzysztof Dmitruk

Michał Głowiński, GRY POWIEŚCIOWE. SZKICE Z TEORII i HISTORII FORM NARRACYJNYCH, Warszawa 1973. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 348.

W „erze podejrzliwości” (żeby posłużyć się tytułem Nathalie Sarraute) przenikliwość eksploratorów powieści sprostać musi coraz bardziej wyszukanej grze autorów. Nie wszystko bowiem jest, jak chce Cortazar, fabułą i zmyśleniem pisanych prawd. Współczesne zwierciadło, które zeszło z szerokich gościńców, odbija nie tylko „prawdziwą” rzeczywistość, ale i własne sposoby kreowania fikcji literackiej. Rekonstruowanie przez badaczy zasad jej budowy stało się w wyższym niż dawniej stopniu warunkiem poprawnej recepcji. W regułach gry mieścić się musi także ujawnianie sensów nadanych. Bogactwo odsłanianych znaczeń określa każdorazowo całą wartość preparowanych modeli literatury. Związek teorii i historii w badaniach literackich stał się nierozzerwalny. W książkach autora *Porządku, chaosu, znaczenia* refleksje teoretyczne poprzedzają zazwyczaj historycznoliterackie analizy. Monograficzne ujęcia poszczególnych zagadnień budują tu system specyficznych relacji między elementami powieściowej struktury. Przedmiotem rozważań krytyka jest problem jej tożsamości i zmienności pod wpływem historycznych koniunktur. Za realizację klasyczną uważa Głowiński odmianę gatunku wykrystaliz-